

Redukcja pogłowia dzików jest zgodna z zaleceniami Komisji Europejskiej, która stwierdziła, że populacja dzików rozwinęła się w niektórych krajach "w sposób niekontrolowany" i jest istotną przyczyną "rozprzestrzeniania się i utrzymywania ASF".

Tymczasem w kraju, głównie poprzez media społecznościowe, trwa emocjonalna dyskusja na temat sensu intensywnego odstrzału dzików jako elementu walki z rozprzestrzenianiem się choroby ASF na coraz to nowe obszary kraju. Aspekt etyczny jest ważnym argumentem często przytaczanym przez obrońców zwierząt. Warto więc poświęcić mu nieco uwagi.

Odnosimy wrażenie, że osoby biorące udział w dyskusji celowo udają, że nie rozumieją terminów zootechnicznych, albo powtarzają argumenty innych bez zrozumienia tematu. Wszyscy powołują się na pismo z 21 listopada 2018 roku skierowane z Ministerstwa Środowiska do PZŁ, w którym wiceminister środowiska Małgorzata Golińska napisała o ukierunkowaniu odstrzału na lochy zanim przystąpią do rozrodu. Dla myśliwych oraz osób zajmujących się produkcją zwierzęcą jest to sformułowanie jednoznaczne. Przystąpienie do rozrodu jest momentem krycia, a nie porodu. Ministerstwo zaleca zatem odstrzał loch, które nie są prośne (w ciąży), gdyż nie zostały jeszcze pokryte. W piśmie nie ma mowy o zabijaniu wysoko-prośnych loch.

Masowy odstrzał dzików ukierunkowany na samice kojarzy się z krzywdzeniem zwierząt. Czy jednak beczynność i powiększanie stopnia występowania wirusa w populacji dzików nie jest jeszcze większym okrucieństwem? Od lutego 2014 roku do dnia dzisiejszego potwierdzono 3347 przypadków ASF. Średnio jeden przypadek obejmował kilka zwierząt. Można więc przyjąć, że w wyniku choroby ASF w Polsce padło kilkanaście/kilkadziesiąt tysięcy dzików. Wirus dotknął zarówno samców, jak i samic (w tym w ciąży), które padły po kilku dniach cierpienia z powodu wysokiej gorączki, duszności, niedowładu zady, biegunki i odwodnienia.

Po raz pierwszy od prawie pięciu lat MRiRW i Ministerstwa Środowiska podjęły wspólne działanie nakierowane na redukcję pogłowia dzików w Polsce. Są to działania bardzo potrzebne i powinny być podjęte już w lutym 2014 roku. Przykład Czech pokazuje, że można zwalczyć chorobę u dzików, ale wymaga to dużej konsekwencji i determinacji w działaniu. Gdyby w Czechach obrońcy zwierząt zablokowali możliwość intensywnego polowania na dziki wokół zakażonych regionów, mieliby dziś sytuację podobną do tej jaka jest w Polsce, czy krajach nadbałtyckich. W naszym kraju tej determinacji jednak zabrakło. Od początku pojawienia się ASF w Polsce koła łowieckie uważały, że ASF to nie jest ich problem i trudno było je przekonać do współpracy. Sądząc po wielu wypowiedziach myśliwych, to niechętnie nastawienie nie zmieniło się do dnia dzisiejszego. Gdyby cztery lata temu koła łowieckie wykonały pracę taką jak ich koledzy z Czech, dzisiaj nie musielibyśmy debatować nad etycznym aspektem intensywnych polowań na dziki. W Niemczech, gdzie choroba jeszcze nie występuje, dokonano redukcji populacji dzików, uznając takie działanie jako wyższą konieczność, co nie wzbudziło powszechnych protestów.

Przeciwnicy intensywnych polowań często powołują się na utrzymanie w równowadze ekosystemu. Przez ostatnie dekady lat ten ekosystem znacznie zmienił się. W niektórych rejonach nastąpił rozkwit populacji dzikich zwierząt. Na terenie kraju mamy coraz więcej m. in. wilków, bobrów, żubrów i dzików. Dziki pojawiły się w miastach. Czy dalej możemy mówić o równowadze ekosystemu? Jaka rolę w równoważeniu ekosystemu przypisuje się dzikom w miastach, na wysypiskach śmieci, czy na polach uprawnych? Watahy dzików niszczą zasiewy, a rolnicy otrzymują symboliczne odszkodowania, rekompensujące tylko część poniesionych nakładów. Rolnik nie sieje jednak po to by odzyskać część poniesionych kosztów. Praca rolnika, jak każdego innego przedsiębiorcy powinna być nagradzana zyskiem.

Każde ognisko ASF u świń wymaga przeprowadzenia dochodzenia epizootycznego przez służby inspekcji weterynaryjnej. Dochodzenie to ma na celu stwierdzenia w jaki sposób wirus wniknął do stada świń. Jednak większość tych dochodzeń nie kończy się wiążącym rozstrzygnięciem. Dziwi nas łatwość z jaką obrońcy zwierząt, często bez przygotowania weterynaryjnego i zapoznania się z dokumentami, przypisują człowiekowi bezpośrednio sprawstwo zarażenia stada. Naukowcy twierdzą, że jeżeli chodzi wirusa ASF pozostało jeszcze wiele do zbadania. Nie wiadomo w jaki sposób wirus dostaje się do ferm posiadających bardzo dobrą bioasekurację. Ostatnie duńskie i brytyjskie badania naukowe potwierdzają możliwość przenoszenia wirusa przez owady.

W mediach pojawiły się nieprawdziwe informacje sugerujące, że w ciągu trzech weekendów zostanie odstrzelonych 210 tys. dzików. Nie jest to możliwe, gdyż liczba dzików zaplanowana do pozyskania w całym sezonie (roku) łowieckim 2018/2019 wynosi 185 tys. sztuk. W poprzednich latach według sprawozdawczości myśliwskiej odstrzelono: w sezonie 2015/16 - 310,3 tys., w sezonie 2016/17 - 282,2 tys., w sezonie 2017/18 - 308,6 tys. dzików. Dodatkowy odstrzał wynika z lawinowo powiększonej liczby przypadków ASF u dzików w 2018 roku wynoszącej 2459 w stosunku do roku 2017, kiedy liczba przypadków wyniosła 724.

Obrońcy zwierząt często powołują się na raporty naukowe EFSA (European Food Safety Authority) kwestionując skuteczność polowań jako element walki z ASF. Przytaczają sformułowania dotyczące zalet prowadzenia monitoringu oraz zbierania i utylizowania padłych zwierząt. Tymczasem według zaleceń EFSA na obszarach nie dotkniętych chorobą w bliskim sąsiedztwie zainfekowanych obszarów polowanie na dziki powinno być prowadzone na najwyższych możliwych do osiągnięcia poziomach na danym obszarze. Ponadto zaleca się polowanie na dziki w całym tym obszarze, w tym na obszarach chronionych (takich jak parki narodowe). [EFSA Journal 2018;16(11):5494 s.90].

Według naszej opinii sam monitoring i utylizowanie padłych dzików nie wystarczy. Przecież robimy to od prawie pięciu lat, a zarówno liczba przypadków jak i obszar zainfekowany stale powiększa się.